

PROMIEN



Październik 1930.

TREŚĆ :

1. Od Redakcji.
2. Do pracy!
3. Skład Wydawnictwa „Promienia” na rok szkolny 1930/31.
4. Jan Kasprowicz-śpiewak z nad Gopla.
5. „Gdynia”
6. „Fifa”
7. Wspomnienia . . .
8. List otwarty do Redakcji.
9. Królowa Dunaju.
10. Matka.
11. Myśli i zdania.
12. Czy wiecie że . . .
13. Ze sportu.
14. Kronika.
15. Dział rozrywek umysłowych
16. Komunikaty Redakcji.



WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznika „PROMIEŃ”

na rok szkolny 1930/31

(9 NUMERÓW ROCZNIE)

W miejscu: CALOROCZNIE 2.25 zł.

KWARTALNIE 75 gr.

POJEDYŃCZY NUMER 30 gr.

Z przesyłką: CALOROCZNIE 2.70 zł.

KWARTALNIE 90 gr.

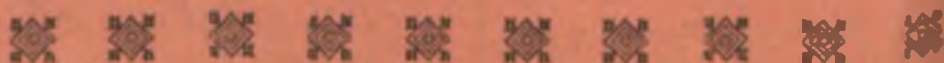
POJEDYŃCZY NUMER 30 gr.

Można nabywać stare roczniki „PROMIENIA”

Rocznik V. — 9 nr. — 1.50 zł.

Rocznik IV — 9 nr. — 1.00 zł.

Starsze roczniki — egzemplarz — 10 gr.



I tyle tęczy zapalisz
na swem niebie

P R O M I E Ń

Ileś zamlodu życia
wchłonał w siebie.

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ.
n kładem Towarzystwa Tomasza Zana — Związku młodz. gimnazj. w Ostrowie Wlkp.

Redaktor naczelny:
Stefan Mizera kl. VIII.

Redaktor odpowiedzialny:
Prof. Dr. Bogusław Moron

ERRATA

Wszelkie rozsunienia wyrazów i sylab, słaby nadruk niektórych egzemplarzy i brak pointy, spowodowane zostały defektem drukarki

Przy wierszu „Gdynia” zapomniano dodać odsyłacz, wyjaśniający, iż wiersz ten jest wyjątkiem ze zbioru p. t. „W X tą rocznicę odzyskania morza”.

W artykule wstępnym opuszczono przy jego końcu wyrazy: naszym organem szkolnym.

str. 3.	zamiast	od najmłodszych lat ma być	— w najmłodszych latach
	“	wakacji	— wakacyj
	“	we wszechświecie	— po wszechświecie
	“	u których miał	— i miał ich
str. 7.	“	czerwienia	— czerwinią
str. 8.	“	ulea	— utca
str. 13.	“	wielkim	— wysokim
str. 16.	“	4 zm.	— 14 zm.
	“	członków	— członków

Niech ten apel odbije się tysiączone echem w serca
Kolegów i wzbudzi w nich prawdziwe zainteresowanie.

REDAKCJA.



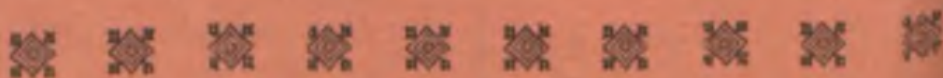
WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznika „PROMIEN”

na rok szkolny 1930/31

Rocznik IV — 9 nr. — 1,00 zł

Starsze roczniki — egzemplarz — 10 gr.



I tyle tęczy zapalisz
na swym niebie

P R O M I E Ń

Ileś zamłotu życia
wchłonał w siebie.

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ.
na kładem Towarzystwa Tomasza Zana — Związku młodzi gimnazj. w Ostrowie Wlkp

Redaktor naczelny:

Stanisław Mizera kl. VIII.

Redaktor odpowiedzialny:

Prof. Dr. Bogusław Moron

Od Redakcji.

Z numerem niniejszym rozpoczynamy szósty rok wydawnictwa „PROMIENIA”. Z pod pióć uczniowskich i walców drukarskich wyszło już pięć roczników naszego pisma szkolnego, które dokładnie obrazują wysiłki i trudy naszych poprzedników. Wierzyli oni, że wydając „Promień”, niosą promyki szczęścia i radości w życie szkolne, uczą swoich kolegów poznawania prawdy, pokazują drogę ku wzniosłym idealom. Młode społeczeństwo szkolne przyjmowało tę misję z zadowoleniem i z dumą pokazywało swoje pismo ogłowi. Rozumiało ono pracę i wysiłki wydawców i chętnie popierało ich w tem ustawicznym borykaniu się z różnemi trudnościami.

My więc dziś apelujemy znowu do serc Koleżanek i Kolegów, aby pomogli nam w naszej pracy, w naszych poczynaniach. Prosimy, ażeby całe społeczeństwo szkolne zespoliło się w jedno ognisko koleżeńskie i przyjaźni. I aby to ognisko wydało z siebie te nieocenione skarby, jakie posiada młodzież polska.

Pamiętajcie te słowa, które czytaliście na łamach pierwszego numeru „Promienia”:

Pisemność to jest jej własność.

Jeżeli więc nie chcecie zawstydzić siebie i poniżyć swej ambicji, nie możecie pomagać piśmie czy to przez współpracę na łamach „Promienia” czy też przez finansowe popieranie go.

Niech ten apel odbije się tysiącznem echem w sercach Koleżanek i Kolegów i wzbudzi w nich prawdziwe zainteresowanie.

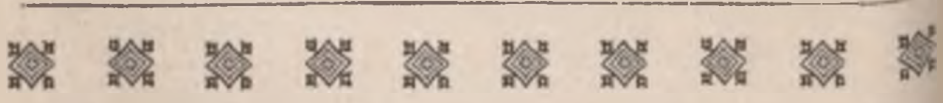
REDAKCJA.

DO PRACY!

Nowy rok szkolny zaczął się. Wraz z nim zaczęły się wszelkie trudy, radości i przykrości szkolnego życia. Przystępujemy do pracy pełni wiary w siebie, pełni optymizmu, wypoczęci na wakacjach. Chodzi teraz o to, by ten rozmach, ta energia pod naporem pracy, przy pierwszych niepowodzeniach nie znikły, nie ulotniły się, jak dym, lecz przeciwnie, by w przeciwnościach jeszcze utrwaliły się, by zdanie o „słowiańskim słomianym zapale” okazało się przestarzałe. Zapal ten odnosić się musi do całego życia szkolnego, a przede wszystkim powinien przyczynić się do utrzymania na należytych poziomach naszego pisemka. Niech więc nie braknie ani piszących w gazetce ani chętnych do pracy drukarskiej, ani reporterów. Utrzymanie i kontynuowanie pisemka powinno być punktem honoru każdego ucznia. Ażeby się tak stało, trzeba siły woli, trzeba solidarności i dobrego rozłożenia sobie pracy. Do tego przygotowuje was szkoła, wdrażają różne organizacje: każda z nich zaprawia was do życia obywatelskiego, w każdej powinna być szczerą i usilną pracą, a nie tylko zabawą w towarzystwo.

Pamiętając o tem, że prawdziwy postęp dokonywa się wśród trudu i pracy, idźmy śmiało, nie zrażając się przeciwnościami! „Dokona, kto chce!” niech będzie naszym hasłem!

Dr. Bogusław Moron.
kurator „Promienia”



ZAPISUJCIE SIĘ
na członków

L. M. i Rz. i L. O. P. P.



Skład Wydawnictwa „Promienia” na rok szkolny 1930/31

przedstawia się następująco:

Dyrektor Wydawnictwa—Wiktor Kasprzak kl. VIII.

Redaktor naczelny—Stefan Mizera kl. VIII.

Skarbnik—Włodzimierz Rychwalski kl. VII.

Kolporter—Godzimir Smętkowski kl. VI I.

Kierownik drukarni—Antoni Świtała kl. VI.

Zastępca kier. drukarni—Tadeusz Mertka kl. VI.

Nadto współpracownikami redakcji i administracji są: kol. Helena Mertzanka kl. VIII. (Gimn. żeńskie) oraz koledzy J. Leja, N. Kasprzak i St. Nowak

Jan Kasprowicz — śpiewak z nad Gopła

(Z okazji odsłonięcia pomnika J. Kasprowicza w Inowrocławiu.)

Z pomiędzy grona poetów epoki t. zw. „Młodej Polski” najbardziej odrębną drogą twórczości literackiej poszedł syn ziemi wielkopolskiej, Kujawiak — Jan Kasprowicz. Urodził się on dnia 24 grudnia 1860 r. we wsi Szymborzu, położonej niedaleko stolicy Kujaw — Inowrocławia. Już od najmłodszych lat zwrócił na siebie uwagę nauczyciela miejscowego, u którego młody Jan pobierał pierwsze nauki. Za namową tegoż nauczyciela zapisał go do gimnazjum w pobliskim Inowrocławiu. Jako syn małego włościanina, Kasprowicz musiał się borykać z najrozmaitszymi trudnościami, zanim udało mu się ukończyć nauki gimnazjalne. Do Inowrocławia bowiem musiał chodzić pieszo, gdyż biednych rodziców nie było stać na utrzymanie syna w mieście. To też Jan odtrącony od wszystkich kolegów, pozostawiony sobie samemu, oddawał się rozmyśleniom i dumaniom; od najmłodszych lat uganiał po samotnych polach, wsłuchiwał się w szum złotych zbóż kujawskich, które jakoś dziwnie poruszały jego duszę, wywierając na niej niezatarte wrażenie. Lubił słuchać opowiadań, baśni o czarach i strachach, i znał wszystkich waruszków ze wsi, a jego wzajemnie znała cała wieś. Później, w czasie wakacji najchętniej uciekał nad Gopło, przesiadywał na wzgórzu u stóp „mysiej wiozy” wpatrując się długo nieraz w fale jeziora, które kołysały jego serce, rozdziając w nim poczęte smutku i żalości, na skrzydłach której latał we wszechświecie szukając coraz to nowych dróg twórczości. Już wtenczas poczęł pisać wiersze, których miał już sporą ilość; co najlepsze wybierał i wysyłał do

„Lecha” gnieźnieńskiego. Z czasem duch jego począł prędko dojrzewać. Wtedy rwie się na wyżyny w świat zagadnień metafizycznych i kosmicznych, dręczących całą ludzkość. Zastanawia się też głęboko nad cierpieniami ludzkości, wypowiada myśl, „że złe jest wieczne” i myśl ta staje się źródłem bezbrzeżnego smutku, straszliwego bólu i nadludzkiej rozpacz, szarpającej jego skolataną duszę. Na takim tle powstały arcydzieła, jak „Hymny”, „Moja pieśń w czarna”, „Księga ubogich”, w których poeta wznosił się na szczyty liryzmu. Jeśli chcemy odnaleźć źródła utworów Kasprowicza, to musimy ich szukać w tak samo twardej, jak jego poezje, ziemi kujawskiej. Lasy, targane wichurami, pola samotne usiane modrakami i makami, Gopło wzburzone w ponury dzień jesienny, oto źródła, z których duch jego czerpał natchnienie. Ostatnie lata życia spędził Kasprowicz na Podhalu i tu umarł w r. 1926.

O tem, jakie wrażenie wywarła jego poezja na społeczeństwo, jako uznanie i zrozumienie zdobył sobie genialny poeta, świadczy najlepiej fakt, że w cztery zaledwo lata po śmierci, zionikowie wystawiają mu pomnik w rodzinnej jego ziemi Inowrocławiu. W dniu 7 września b.r. liczne delegacje, przede wszystkim młodzieży gimnazjalnej prawie z całej ziemi wielkopolskiej, raz przedstawiciele władz i urzędów zbierają się w Inowrocławiu, aby uczestniczyć w odsłonięciu pomnika, wystawionego „piewcy z nad Gopla”. Odsłonięcia dokonał w zastępstwie p. prezydenta Rzplitej, minister W. R. i O. p. Czerwiński. I ukazała się tłumom zebranym na placu pomnika oraz przyległych ulicach Inowrocławia spiżowa postać poety, dumającego nad dolą i nie dolą ludzką, cierpieniem, które ogarnia ludzkości całe ogromy. Delegacje bardzo licznie zebrane złożyły w hołdzie wieńce, przyczem i my nie pozostalismy w tyle, składając uścisk pomnika skromny wieniec z kłosów zboża, „o którym tak pięknie śpiewał w swych poezjach.

Zaraz po ukończeniu uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika, odbyła się w sali strzelnicy miejskiej piękna i pełna treści akademicka, która była dowodem, że Kujawianie docenili w zupełności geniusz sławnego poety.

Szczególną uwagę słuchaczy zwróciło przepiękne przemówienie wspominanego poety p. E. Żegadłowicza z Poznania; sędziwy poeta otoczony otulą siwych włosów mówił dobitnie i przekonująco, sławiąc imię genialnego twórcy „Hymnów”.

... I дума duch Kasprowicza w spiżowym posagu a poezja jeszcze trwalsza niż spiż będzie zawsze karmić dusze polskich pokoleń.

S. J.

POPIERAJCIE „PROMIEŃ”

„GDYNIA”

— — błyska elektryczna zorza
i pieśń pracy rozbrzmiała tonem przepołężnym,
grzmiącym, niebosiężnym! —
Młoty huczące dźwiękiem stalowym,
spiżowym,
mosiężnym —
— w pojęku okrętowych syren,
— w żagli łopocie,
— w portowych dźwigów zgrzycie,
— — w polskiej serdecznej aorcie: —
w gdyńskim porcie —
— tętni —

Życie!!!

Odziu.

„FIFA”

(Z życia uczniowskiego.)

„Dyń! deleń! Dyń! deleń! Do klasy! Do klasy! Wołał dzwonek, poruszany ręką drugiego z rzędu „dostojnika” gimnazjalnego po dyrektora, pana pedla Pietrza. Rozległo się tupanie na schodach, trzaskanie drzwiami, na korytarzach pustoszało, a za to w klasach wrzało, jak w ulu. W klasie piątej jedni tłukli się, co się zowie, drudzy chodzili po klasie, wręczcie inni „kuł” zawzięcie grekę.

Wtem otwierają się drzwi i ukazuje się „ho nauczycielos grekos” obliczając klasę surowym spojrzeniem, przycichło — tylko gdzieś gdzieś słychać było szmery lub szepty. . .

— „Tel umisz grekę?” — pyta Wacek Zrzynalski sąsiada, gdyż jakoś nieobrze robiło mu się koło serca.

— „Myślisz, zem kuł? Wczoraj tak ściągałismy piłę na dwa gole, a ty zapomniał nakuć!” — brzni odpowiedź sąsiada Wicka Flircickiego.

Tymczasem profesor załatwiwszy sprawy czysto administracyjne i po zapisaniu lekcji w dzienniku, wstaje otwiera książkę, rzuca wzrok na klasę, jakby szukał ofiary. W klasie cisza, jakby kto makiem siał. Jedni siedzą pewnie, jakby chcieli powiedzieć, że nie obawiają się „pitwania”. Drudzy bezczelnym uśmiechem starają się wzbudzić w profesorze przekonanie, że się go nie boją. Wreszcie odzywa się głos profesora.

— „Thumacz, Zrzynalski!” —

Wacek, kryjący się za plecami sąsiada, westchnął żałośnie spojrzał na sufit,

jakby chciał się poskarżyć niewidzialnym duchom na fatalność losu i zaczął lekcję.

— „Jeszcze raz ‘i’ — woła wychowawca — „zważaj na akcenty”

— *Ha ha an. . an. . antropos* nie, nie tak *ha antropos* — słysząc głos Wacka, porajającego się z akcentami.

— „Powiedz mi, co to jest za forma, dlaczego musi tu być taki akcent?”

Biedny Wacek zadrżał. Czytać jeszcze, to jako tako, ale z pisowni i gramatyką, to pojęcie przechodzi, że też pytają go o coś podobnego. Po długim namyśle odpowiedział, palnął naturalnie głupstwo. Następnie musiał przetłumaczyć pisemnie na tablicy polskie zdanie i po długiej sygnalizacji za plecami „belfra” oświadczył, że napisał.

— „Lepiejby było, żebyś wcale nie napisał; źle!” — oświadczył profesor.

Ze zwieszoną głową udał się Wacek na miejsce.

— „Co mi dal?” — pyta się Flircickiego, który po dłuższym badaniu ręki „belfra” zaopiniował z uroczystą miną.

— „Zdaje się trója minus, ale napewno to fufa.”

Westchnienie rezygnacji wydarło się z piersi Wacka, a głos profesora mówił znowu:

— „Powie mi” . . .

Wtem „dyń! deleń! O! błogosławiony dzwonku, nie wiesz, jak przysługę oddał zmęczonym umysłom.

I znów tupot, krzyk i hałas, na podwórzu gwar, śmiechy, tylko tam pod płotem stoi smutna postać Wacka, który medytuje nad okrutnością losu i nad „filą”.

„Esik”.

WSPOMNIENIA...

Wspomnienia. . . Wywołać je z dali, w którą uciekają, kazać im znowu rozpiąć swoje barwne skrzydła i lekką marą unosić się przed oczyma. . .

Było to na Podolu, gdzieś na lewym brzegu Strypy. Siedząc wieczór na wzgórzu, patrzyłem na rozciągnięty przedemną krajobraz podolski. — U stóp wzgórza leniwy potok, dalej aż trzy drogi, rozchodzące się w młych, wąskich wąwozach, na wprost znów wzgórze, pokryte dywanem zielonym. Po prawej stronie, jak okiem tylko sięgnąć, kobierzec, tkany naprzemiennie z pszenicą, owsem, jęczmieniem, koniczyną. Zdrowa, silna woń unosiła się w powietrzu. Słońce zaczęło coraz bardziej słać się ku zachodowi, chowając swą tarczę za wzgórze. Cisza. . . Czerwona luna z zachodu złociła i malowała

wala pola i potok, który połyskiwał od kolorów. Od czasu do czasu lekki wietrzyk poruszał kłosa, ciężkie od ziarna. Hen — na widnokręgu, jakby w tar-
czy słonecznej do połowy czerwienia schowanej za wzgórzem, szła ozłocona
promieniami, wyraziście rysując się konturami, dziewczyna wiejska z sierpem
w rękę. Chyliły się przed nią łany zboża w niemym za chwycie, jakby przed
niemi nie dziewczę szło, a pieśń, lekka, powiewna, promienna grą blasków,
smutna, że zachodzi słońce. Powoli purpurowa kula gasła i nikła sylwetka dziew-
czyny. W pobliżu rozległy się nawoływania pastuchów, spędzających bydło
z pastwisk — czas było wracać. Ogarnąłem widok jeszcze raz wzrokiem, zęgnar-
jąc go myślą —; natura może się smuć, ja wiem, że mi jutro wstanie znowu
słońce, może piękniejszy.

Wracałem w kierunku wsi. Na widną zdala srebrzystą kopułę cerk-
wi padł ostatni promień, korząc się u stóp krzyża, co na jej szczycie pano-
wał. Jutro znów się mu zorza pokłoni.

A. Chaton d'Emi.

LIST OTWARTY DO REDAKCJI.

Do naszej Redakcji nadszedł następujący list:

SZANOWNA REDAKCJO !

Bardzo proszę o zamieszczenie kilku słów, które poniżej skreślam :

Zapewno wszystkim Koleżankom i Kolegom wiadomo, iż piśmko nasze do ta-
kiego stopnia rozwoju, na jakim się obecnie znajduje, doszło dzięki współpracy
wszystkich tych, którzy zrozumieli należycie wartość i znaczenie piśmka wydawan-
ego przez młodzież gimnazjalną. Celem więc doprowadzenia „Promienia” do jeszcze
większego rozkwitu i rozpowszechnienia niż dotychczas, oraz celem zapewnienia (dpo-
wiednich warunków wydawnictwu składając skromny datek 1zł. na cele piśmka, wzy-
wam do pojedynku łańcuszkowego kol. kol. I. Kowalską, M. Stachowiakównę, M.
Izdebską, B. Hartwichównę oraz kolegów W. Namysła, J. Chocieszyńskiego, L.
Idziara i H. Zdanowskiego.

Z pozdrowieniem koleżeńskim

Stefan Jurga.

Redakcja ogranicza się tylko do skromnych słów:

„Czyn godny naśladowania“!!!

KRÓLOWA DUNAJU.

(Wrażenia z podróży do Budapesztu na zjazd św. Emeryka.)

Ostrów pogrążony w mrokach nocy żegnał nas deszczem, który przyszył nam do Katowic. W hotelu „Monopol” każdy otrzymał od „Francopolu” kartę uczestnictwa i program wycieczki. Resztę dnia wykorzystaliśmy na danie się autobusem i tramwajem do Katowic i Wielkich Hajduk. Wieczorem o godz. 22 odjeżdżaliśmy w stronę granicy polsko - czeskosłowackiej, na którą (o dziwo!) nie było żadnej rewizji. Urzędnicy czescy oglądnęli nasze bagaże i każdemu z nas wręczyli bilet przejazdu przez terytorjum Czechosłowacji. Kiedy ukazały się pierwsze brzaski dnia, coraz więcej głów wychylało się z kien, ażeby przypatrzeć się tej pięknej przyrodzie. . . właśnie pociąg dził po zawrotnych serpentynach nad rzeką Kisuczą, która wezbranami dami rozlewała się po polach, łąkach, ogrodach. Niedługo potem wpadłam w uroczą dolinę Wagu, mijamy Trenczyn z ruinami starego zamczyska, położonego wysoko na górze Cieplice, światowej sławy zdrojowisko, Piszczany, ziny Słowacji, wreszcie historyczne Parkany, będące graniczną stacją czeskosłowacką i sięgamy brzegów modrego Dunaju. Przed nami wznosi się majestatyczna katedra ostrzykomska, stolica prymasa Węgier. Tutaj dopiero widać się naocznie olbrzymi przewrót, jaki spowodowała wojna światowa w prastarą monarchję węgierską. Jak tragiczne musi być dla Węgry, gdy patrzy się na soko położonych nad Dunajem murów katedralnych na dawniejsze czasy, leżące po drugiej stronie rzeki a będące obecnie pod panowaniem czeskosłowackiem. Pociąg nasz zwalnia i wtacza się na stację graniczną węgierską Szob. Witą nas przybyły z Budapesztu konsul polski dr. Strakosz, a okrzyki i okrzyki dają nam znać, że znajdujemy się wśród przyjaznego narodu. Po załatwieniu formalności celnych ruszamy w szalonym tempie do Budapesztu, mijamy Visegrad, pamiętny z układow Kazimierza W. 1335 i Vacz, widzimy wszędzie rozentuzjasmowane tłumy, które gromadziły się do samej stolicy, gdzie na Nyogoli palaydvar powitała nas kolonja polska. Niebawem znaleźliśmy się w „Domu akademickim” przy Simor ule. Po dwóch dniach pod przewodnictwem studenta politechniki zwiedzaliśmy Budapeszt. Pierwszy ogień poszedł zamek królewski, olbrzymi, utrzymany w barokowym stylu, gmach długości 300 m. na wysokiej górze nad Dunajem, wzniesiony na miejscu dawnego zamku Beli IV. Obecnie prawe jego skrzydło zajmuje teatr. ks. Horthy a środek i lewe skrzydło zajęte są przez muzeum. Reszta porównanie piękniejsze zabytki wznoszą się dalej ku wschodowi na tejsze górze budapeszkiej. To kościół koronacyjny królów węgierskich pod wezwaniem św.

ja wzniesiony przez Belę IV w romańskim stylu. Turcy zamienili go na meczet i dopiero po ich wygnaniu powrócił do rąk katolickich. Przed kościołem wznosi się prześliczny, majestatyczny pomnik św. Stefana - króla, na koniu, ale wszystko przewyższają pięknoscią swą wznoszące się obok t. zw. „baszty rybackie” zbudowane w r. 1901/2 przez architekta Schielec'a. Wieże i wieżyczki, krużganki, terasy, wykusze, bramki z cudownym widokiem na modry Dunaj, wyciskają niezatarte wrażenie. W zdrojowiskach St. Gellerta przekonaliśmy się, że Budapeszt obfituje w niezliczoną moc niezwykle gorących źródeł mineralnych, które tryskają niemal pod całem miastem. Na drugim brzegu Dunaju (w Peszcie) wznosi się przepyszny budynek parlamentu, zbudowany w latach 1883 — 1902, o froncie długości 268 m. z kopułą wysoką 95 m., otoczony gmachami ministerstw, skwerami, pomnikami. Z tych ostatnich najlepszym symbolem tragicznej doli Węgier jest „pomnik zmartwychwstania” Na marmurowym cokole zrywający się do lotu orzeł, przebity włócznią a dookoła cztery symboliczne figury rozbioru, cztery alegorie męczeństwa: Północ, Południe, Wschód, Zachód. W Wielką Sobotę przed tym pomnikiem naród węgierski podnosząc prawicę przysięga ziścić nadzieję zmartwychwstania Węgier. Na tem zakończył się pierwszy etap zwiedzania miasta i wszyscy wkrótce po kolacji zasnęliśmy snem, na który zasłużyliśmy po nieprzespanej nocy i uciążliwym zwiedzaniu. Niestety nasza piątka (ostrowiacy) wstała już o godz. 4 rano, aby złamać program wycieczki i po 3 godzinnej jeździe pociągiem znaleźliśmy się 115 km na południe od Budapesztu, nad Balaton tiva w Siofok, słynnym na całą Europę kąpielisku, gdzie panuje językowa wieża Babel. Po wykupieniu biletów, znaleźliśmy się na statku a wkrótce potem sunęliśmy po jeziorze, którego powierzchnia wynosi 602 km. kw., do Balatonfured. Jezioro mieniło się tysiącami barw, a brzegi przeciwległe ginęły gdzieś w mgie, gdyż dzieliła je przestrzeń 12 kilometrów. (długość całego jeziora wynosi 882 m.) Na statku spotkaliśmy pewnego Węgra, który dłuższy czas przebywał w Polsce i z jego objaśnień korzystaliśmy bardzo często. Wśród miłej rozmowy zesza nam droga do Tihany, miejscowości leżącej na górzystym półwyspie. Przy dźwiękach orkiestry cygańskiej spożyliśmy obiad, przy placeniu którego zaszło komiczne nieporozumienie. „Metula” jeden z naszych towarzyszy wyuczył się kilku zwrotów węgierskich, których znajomość pragnął wypróbować przy tej okazji. Starał się aby obiad kosztował najtaniej: a tymczasem pod wpływem słów, źle wymawianych po węgiersku cena wzrosła o 20% tak, że musieliśmy żywą gestykulacją zaprotestować przeciw tej podwyżce.

d. c. n.

Gopło.

San — Te.

MATKA.

Blade jesienne słońce dawno już schowało się za lasem. . .

Wiatr, który z dnia na dzień się wzmacniał, pędził po sinem niebie ciężkie, ciłowiane chmury zasłaniając co chwila senny księżyc. Pędził cora większe masy tak, że wreszcie utworzył zasłonę nie do przebicia dla słabego księżycowego światła.

Nastala zupełna ciemność. . .

Wiatr się wzmacniał coraz bardziej, zrywał z wysmukłych topól i rozłożystych wiązów ruczajowskiego parku ostatnie, zwiędłe liście i niósł je hon, wdał, wyjąc pieśń zwycięską. Biedne drzewa оголоcone z szat jęczały żałośnie pod naporem coraz bardziej szalejącego wichru, który daremnie usiłował łamać giętkie gałęzie wierzb, stojących nielicznie nad strumykiem, przecinającym park, i silne konary samotnych dębów, uragających wszelkim niebezpieczeństwem. Podwaił siły i z większym jeszcze impetem wpadł na namaszczając się na słabszych, młodych drzewach, które ku większej jego złości, rozpaczliwie się broniły. Jednak coraz częściej rozlegał się trzask łamanych gałęzi a niekiedy słychać było ostatnią, rozpaczliwą skargę złamanego lub wyrwanego z korzeniami drzewa.

Upojony zwycięstwem rzucił się z dzikim wyciem na starą dwór. Zrywał omszałe dachówki, zmiótł stare gniazda bocianie, szarpał z całej siły okiennicami słabo przytkniętymi i obracał je na skrzypiących zawiasach odslaniając raz po raz wewnątrz słabo oświetlonej komnaty.

Szarpnął jeszcze raz silniej i okiennica wraz z wyrwanym łukiem wypadła na rosnące pod oknem bezlistne krzewy róż.

Teraz można było dokładnie się przypatrzeć wnętrzu pokoju dziwnie oświetlonego.

Na środku wśród zieleni palm hodowanych i kwiatów doniczkowych, ozdobiony girlandami splecionymi z świerków stał katafalk. Wysoki, okryty kirem stał wśród błyszczących, drogich mebli, jak obcy, niechętnie widziany przybysz przynoszący nieszczęście do spokojnego domu. Był naprawdę sługą nieszczęścia, sługą okrutnej śmierci. Dźwigając na swych silnych barkach ciężką dębową trumnę patrzył jak zwycięzca obejmując szyderezym uśmiechem w nieładzie dokola stojące luksusowe meble, o które obecnie nikt się nie troszczył. Trumna była odkryta. Na zielonem tle rysował się piękny profil postaci kobiecej ubranej w czarną żałobną suknię.

Na białem, śmiertelnem wezglowiu opierała się głowa uwieczniona splotem złocistych włosów, które pokryły w części wysokie, blade czoło. Patrząc na przytknięte jej oczy i lekko rozchylone usta, miało się wrażenie, że nie sen śmierci, lecz sen ziemski ją zmorzył. Z jej bladej, lekko uśmiechnię-

tej twarzy promieniowała dobroć, anielskość i zadowolenie istoty, wyzwolonej z jarzma życia ziemskiego i przeniesionej w krainę szczęścia. W rękach piersiach złożonych trzymała krzyżyk z kości słoniowej z wizerunkiem ukrzyżowanego, a między białymi, klasycznymi palcami o paznokciach nie zeszpeconych sinością śmierci, snuły się perły różańca.

Białe światło świec odbijało się od alabastrowej twarzy zmarłej i padało na wylaniające się z panującego w całym pokoju półmroku postacie przyzn kłęczących tuż obok katafalku, wśród zieleni.

Starszy z nich człowiek w sile wieku, wysoki, o tegiej budowie mężczyzny, kłęczał z boku trumny. Oczy poczerwieniałe od płaczu spoczywały na drogiej żony, wydartej mu przez okrutną śmierć.

Młodszy, to młodzieniec, około 16 lat, wysmukły blondyn przypominał z postawy kłęczącego obok ojca, ale z twarzy istny portret matki. Uśmiechy zasłę łzami oczy w twarz matki, opierał głowę o ramię swego jeźdźcy na tej ziemi opiekuna.

Zapewne przyszli odmówić „Wieczny odpoczynek” za duszę matki i żony, lecz żaden głos nie wydobywał się z ich ust a wargi nie poruszały się w cię modlitwie. Tymczasem na dworze wiatr szalał coraz bardziej, trząsał okienkami i ciskał liście i gałęzie w słabo oświetlone szyby. Wyl jak opętaniec odwieka odpowiadały mu przeciągłym głosem psy i spluszone sowy. W tym naturalnym koncercie czule a trwożliwe ucho mogło ułoić niesamowite, naturalne głosy najodważniejszego człowieka mógł ogarnąć lęk.

d. c. n.

I ZDANIA:

Szlachetne serce wzgardzi rozkusz, która innym ból sprawia.

(Anonim).

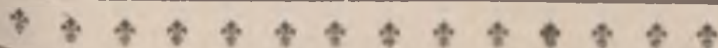
Tylko na drze wo okryte owocem, podija kije i kamienie.

(Perskie przysłowie).

Niektórzy skarzają się, że róże mają kolce; winniiby raczej się cieszyć, że kolce mają róże.

(Max O'Rell)

zebrał Esem.



CZY WIECIE, ŻE. . .

. . . lot prof. Piccard'a do t. zw. stratosfery czyli najwyższej warstwy powietrznej nie udał się; balon bowiem który miał dnia 14. z. m. wznieść się w powietrze z powodu zbytnej ciężkości gondoli nie uczynił tego. Zaznaczyć wypada, iż gondola balonu była aluminiowa.

. . . il duce" Mussolini zmienił datę narodowego święta włoskiego z dnia 20. września na dzień 11. lutego w dowód uczczenia dnia pogodzenia się państwa włoskiego z Kościołem (11. II. 1929 r.)

. . . 15. września br. minęła stuletnia rocznica najważniejszego zdarzenia nowoczesnych dziejów, to jest stuletnia rocznica kolei żelaznej.

. . . najlepszemi polskimi lekkoatletkami są: p. Konopacka — Matuszewska (żona ministra skarbu) mistrzyni świata w dysku i p. Walasiewiczówna najszybsza kobieta świata, (ta ostatnia przyjechała z Cleveland (Ameryka)).

. . . pamiątniki Andreego i Strindberga, zaginionych badaczy podbiegunowych, będą wydane we wszystkich językach świata.

. . . w mieście Sydney ukończono budowę największego mostu łukowego długości 1500 mtr.

. . . miejscowością posiadającą najdłuższą nazwę jest miasto Llanfairpwllgwynillgogerchwyrdruhuallandysiliogogoch, leżące w Walji. (Jakąkolwiek byś nazwę tysiącrotnie).

. . . słynny cud św. Januarego" powtórzył się ponownie w Neapolu.

. . . ekspedycja niemiecka badająca głębokość oceanu Atlantycznego, jego faunę i florę, ogłosiła swe wyniki naukowe, w których czytamy, iż na dnie tegoż Oceanu wznosi się grzbiet górski wysokości Alp (około 5000 m)

. . . znany fabrykant samochodów Henry Ford zamierza przyjechać do Polski i założyć w Bydgoszczy filię samochodową.

. . . w Polsce jest obecnie 9422 praktykujących lekarzy.

. . . najstarszym człowiekiem świata jest Turek Zaro Aga liczący 156 „wiosen" życia (śliczny wiek!). Przebywając obecnie w Ameryce propaguje tam prohibicję (dobra reklama!).

Eugenjusz Zółtadziób — Mireck

ZE SPORTU.

Do najbardziej spopularyzowanych sportów w Ostrowie należy bezprzeczenie tenis. Wyrazem tego jest gremjalne uczestnictwo w tego rodzaju mistrzostwach i imprezach tenisowych. Najbardziej na tem polu pracuje G. K. S., „Venetia", który gromadzi w sobie poważną ilość tenisistów. Praca ta nie odbywa się jedynie wewnątrz sekcji, lecz od czasu do czasu

uwidacznia się na zewnątrz. Wystarczy wspomnieć, tegoroczne mistrzostwa m. Kępna, gdzie p. Laskowski zdobył mistrzostwo i puchar wędrowny; vice - mistrzostwo p. Kałwińskiego, a mistrzostwo w dublu p. p. Kałwiński - Jezierski. Dalej urządziła „Venetia" 24-31 sierpnia IV-ty roczny turniej tenisowy o mistrzostwo miasta Ostrowa. Poziom gry tak-

wśród zawodników jak i zawodniczek stał na wielkim poziomie,

Wyniki z tych rozgrywek są następujące w grze pojedynczej panów:

1-wsze miejsce zdobył p. Talarczyk.

R. 2-gie p. Laskowski Zb. 3-cie p.

Kalwiński K; w grze podwójnej panów 1-wsze miejsce zdobyli pp. Kal-

wiński i Jezierski, 2-gie pp. Laskowscy.

w grze pojedynczej pań 1-wsze miej-

sce zajęła p. Sucharewa. Kalisz 2-gie

kol. Baurówna Z, 3-cie kol. Astówna

B. w grze podwójnej pań 1-wsze zdu-

biły kol. kol. Baurówna i Lasocińska

2-gie p. Krysińska i kol. Astówna.

w grze mieszanej 1-wsze miejsce zdo-

były p. Krysińska i p. Jezierski 2-gie

kol. Lasocińska i p. Laskowski B.

Należy zwrócić uwagę, że wszystkie

miejsca zajęli członkowie „Venetii”

i koleżanki z Gim. żeńsk, co jest na-

oczywistym dowodem, że „Venetia”

jest ośrodkiem i najlepszą klasą „bia-

kiego sportu” w Ostrowie.

G. K. S. „Venetia” nie zasypiała spr-

aw w innych gałęziach sportu.

„Seksja hokeyowa” wyjechała

13 i 14 września do Poznania,

z powodu zbyt słabego składu

przegrała z „Lechją” 3:0 i z „Czarny-

nią” 2:1. W niedzielę 21 z. m. gości

u siebie mistrza Polski (1) „Lech-

ję”, z którą po zaciętej walce wygra-
ła 2:1. W dniach zaś 4 i 5 październi-
ka wyjeżdża na mistrzostwa Polski
do Poznania.

Seksja lekkoatletyczna brała czyn-
ny udział 4 zm. w jesiennych zawo-
dach P. W. W. F. i zajęła 1 miejsce
w rzucie dyskiem kol. Smętkowski
28' 06 m. 1 miejsce w sztafecie olim-
pijskiej 4' 30, w składzie koledzy:
Zbierski, Krowiarz, Michalski i Zydo-
rowicz: 1-wsze miejsce w biegu na 400 m
kol. Krowiarz 1, 1. 2gie w sztafecie 4x100
49 sek, w składzie: Michalski, Smęt-
kowski, Jaśkowski i Zydorowicz, 11cie
w biegu na 100 m. p. Biliński 12.
i 111-cie w rzucie dyskiem kol. Dola-
ta 25, 57.

Seksja pływacka, godnie reprezen-
towana przez kol. Wolniaka (!) zajęła
14 zm. 1 miejsce na 100 m. wznak
1, 47 m. 11-gie na 100 m. styl dowol-
ny 1, 26' 5 m.

Seksja gier ruchowych, zajęła zm.
1-sze miejsce w koszykówkę, wygry-
wając z S. M. P. z Krępy i z „Ostro-
wią”.

Widzimy więc, że G. K. S. „Ve-
netia” we wszystkich gałęziach sportu
godnie reprezentuje się, co najlepiej o-
brazują powyższe wyniki.

Jotel

KRONIKA

Zawiadamia się sekretarzów towarzystw i kół, iż sprawozdania mu-
są być składane do 1-go każdego miesiąca, napisane na czystym papierze,
jednostronnie i atramentem. Sprawozdań nie odpowiadających tym warunkom
bezwzględnie nie przyjmuje się.

Redaktor

Prosimy towarzystwa i kółka zrzeszone na terenie gimnazjum żeń-
go o nadsyłanie sprawozdań z działalności poszczególnych kół.

Redakcja

T. T. Z.

Zebranie ideowe.

Dnia 13. IX. 1930 odbyło się ogólne zebranie całego T. T. Z., na którym rozdzielono program pracy na pierwsze półrocze. W dalszym ciągu zebrania odczytano ogólny statut T. T. Z. uchwalony na zjeździe w Poznaniu. Sprawę „Młodzieży Sobie” odłożono na przyszłe zebranie ideowe, z powodu braku bliższych informacji. Frekwencja członków dość wielka.

Zarząd T. T. Z. prosi kolegów, aby wpisywali się w szeregi T. T. Z. Zapisy przyjmuje sekretarz.

Sekcja literacka T. T. Z.

W miesiącu wrześniu odbyły się 3 zebrania sekcji literackiej, z tego jedno programowe a dwa dyskusyjne. Na zebraniach dyskusyjnych zostały wygłoszone następujące referaty: „Cyprjan Norwid” kol. abit. Leja J. i „Powieść polska w latach 1830-63” kol. Woźniak J. Na powyższe tematy, rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja. Należy podkreślić prawie że 100% obecność członków na tych zebraniach.

(—) W. Namysł.
sekretarz

S. M.

Dnia 14/IX 30 r o godz 3 po pol. odbyło się w świetlicy miesięczne zebranie Sodalicii Marjańskiej. Po od-

czytaniu sprawozdania z zebrania ogólnego i poszczególnych kółek Leja Józef wygłosił referat p. t. „Sodalicia szkołą charakteru”. Kol. rent wykazał jak Sodalicia p. kształci charakter. Nad powyższym referatem rozwinęła się dość dyskusja. Następnie ks. moderat. ogłosił egzortę, w której wspomni o obowiązkiem każdego sodalisa je częszczanie w październiku na żeństwa różańcowe, które się będą odbywać codziennie o godz 6.30 w sali plicy konwiktu. Po załatwieniu spraw bieżących zebranie, trwałe 1, 15 godz zakończono hasłem śpiewną.

Odcnych było 85% i ks. moderat.
(—) Leja Adolf
sekretarz

T-T-Z-Kółko Historyczne.

W „Kółku Historycznym” T. T. Z.-ecie ukonstytuował się następujący zarząd: prezesem został kol. Ciesielski z kl. VIIa, sekretarzem kol. Makowski z kl. VIIb a skarbnikiem kol. Kołodziej z kl. VIIa.

Od rozpoczęcia roku szkolnego „Kółko Historyczne” odbyło trzy zebrania. Dnia 10 września odbyło się zebranie programowe, 17 września nadzwyczajne zebranie w związku z uroczystego obchodu w stuletnicę powstania listopadowego. 24 września odbyło się zebranie,

kol. Makowski odczytał referat „Romuald Traugutt”. Frekwencja na zebraniach wynosiła przeważ-

(—) L. Makowski.
sekretarz

T-T-Z-Kółko Nauk Społecznych

Kółko Nauk Społecznych rozpoczęło swą pracę w roku szkolnym 1930/31. Na pierwszym zebraniu, 11 września, na którym kol. kiel. (kol. Sobczak VII Ib) przedstawił plan pracy na pierwsze półrocze, przyjęto. A więc postanowiono, że na pierwszym zebraniu, w tem jedno dyskusyjnie o temacie „Zagadnienie Paneuro-
Tematy i porządek referatów jest następujący:

I. Strój współczesnego państwa i politycznego.

II. Wychodźstwo polskie i problem

III. Polubiństwa i różnice między fa-

IV. O bolszewizmie,

V. O powstaniu socjalizmu.

VI. Współczesny socjalizm narodowy i międzynarodowy.

VII. Drogi demokracji w Polsce.

VIII. Stronnictwa polityczne Polski i ich obecnej.

IX. O nacjonalizmie.

Oprócz tego odbyło się również we wrześniu zebranie, na którym wygłosił referat kol. Sobczak (VII Ib) p. t.

„Strój współczesnego państwa kon-

stytucyjnego. Kółko Nauk Społecz-

nych cieszy się dość wielkiem zainte-

resowaniem i liczy 18 członków.

(—) J. Wawrzyńczak.
sekretarz

T-T-Z-Kółko Przyrodnicze

Z nowym rokiem szkolnym

„Kółko Przyrodnicze” zabrało się do swej ciekawej a trudnej nauki z zapałem iście młodzieńczym. Zaraz w dniu 12. IX, br. ustalono program, który oprócz spraw obejmujących teorię zawiera przedewszystkiem ćwiczenia praktyczne. Postanowiono również stworzyć, w myśl projektu p. prof. Stańczykiewicza sekcję radio-techniczną i wskrzesić sekcję fotograficzną. Skierujcie więc radio-amatorzy i fotografici do nas wasze kroki—od was będzie zależało życie tej myśli.

Do wykonanej pracy naszego kółka należy wygłoszenie i żywe przedyskutowanie referatu kol. Brodziaka pt. „Ciekawe spostrzeżenia i od krycia w przyrodzie pszczół”

(—) W. Brodziak
sekretarz

G. K. S. VENETIA

Dnia 16. V, 30r. odbyło się Walne Zebranie G. K. S. „Venetii”. Na samym wstępie odczytali członkowie zarządu sprawozdania z rocznej działalności kół. Z powodu nieobecności komisji rewizyjnej nie można było udzielić absolutorjum staremu zarządowi. Mimo to, za zgodą zebrania, przystąpiono do wyboru nowego zarządu w skład którego weszli kol. Kościelak R. jako prezes, Hartwich J. jako

sekretarz i Leja J. jako skarbnik. Ponadto dokonano wyboru kierowników poszczególnych sekcji,

Zebrań trwające 2 godz. zamknął kol. prezes zachęcając kolegów do dalszej pracy. Obecnych było 70% i kilku gości.

(—) Janusz Hartwich
sekretarz

Gimn. Zespół Muzyczny

Dnia 11 IX 30 r. odbyło się walne zebranie Gimn. „Zespołu Muzycznego”. Głównym punktem zebrania był obiór nowego zarządu, w skład którego weszli: prezes kol. A Zygorowicz, sekretarz kol. J. Mielcarzewicz, skarbnik kol. M. Sypniewski, archiwista kol. J. Kowalak. Zebranie trwające 50 minut zamknięto przy obecności 80% członków.

(—) J. Mielcarzewicz
sekretarz

G. K. L. O. P. P.

Dnia 22. IX. 30. r. o godz. 4 tej w świetlicy odbyło się ogólne zebranie G. K. L. O. P. P.

Po odczytaniu sprawozdania z ubiegłego zebrania, kol. prezes odczytał spis delegatów klasowych i przystąpił do odczytania rezolucji skierowanej do Komitetu Powiatowego, Z rezolucji wynika, że i młodzież zrozumiała swój cel i chce dobrowolną składką przy-

czynić się do tak zbożnego dzieła, jakim jest zakupienie samolotu p. t. „Odpowiedź Trewiranusowi miasta Ostrowa”. Poczem kol. abit. Namysł odczytał referat p. t. „Najsłynniejsze raidy lotnicze”. W referacie kol. Namysł wykazał nam ile ofiar pochłonęło lotnictwo nim doszło do dzisiejszego poziomu. W dyskusji kol. prezes podał szczegółowo lot kapitana Orlińskiego „Warszawa - Tokio”. Zebranie trwające 45 minut zamknięto. Obecnych było 29.

(—) Marjan Sobczak
sekretarz

L. M. R.

Dnia 25 września 1930 r. odbyło się zebranie Ligi Morskiej i Rzecznej. Zebranie zagał p. prof A Błaszczak, życząc jako nowy opiekun koła pomysłnej, owocnej pracy i nawołując młodzież do pilnego uczęszczania na zebrania. Następnie kol. prezes rozdał kolegom do opracowania 5 referatów: „Trewiranus a morze”, „Gdynia - oko na świat”, „Polska flota wojenna i handlowa”, „Wisła królowa rzek polskich”, „Morze w rozwoju potęgi mocarstwowej. Dalszym punktem zebrania była sprawa rozwoju sekcji modelarskiej. Po oznaczeniu dnia i godziny zebrań kol. prezes zamknął zebranie trwające 40 minut.

A Nowakowski - sekretarz

dział ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

redagowany przez „W. Z. R.”

Pragnę kontynuować nadal, ciesząc się dotychczas wielkiem zainteresowaniem,

dział rozrywek umysłowych, urządzamy w obecnym roku wielki konkurs roczny.

Otóż każda zagadka będzie posiadała pewną ilość punktów, które zaliczy się temu, kto ową zagadkę rozwiąże, do ogólnej punktacji. Między tych zaś, którzy wytrwają do końca i będą posiadać największą ilość punktów przy końcu roku szkolnego rozlosuje się 3 wartości we nagrody. Prócz tego także rozlosowane będą osobne nagrody miesięczne, proporcjonalnie do ilości rozwiązujących. Zaznaczamy, iż nie wpróża d z a m y w tym roku k u p o n u, gdyż z jednej strony wycinanie ich psuło wygląd pisma, z drugiej zaś strony pragniemy dla tego działu zdobyć jak największą ilość sympatyków.

Apelujemy także do Koleżanek i Kolegów, aby nadsyłali zagadki, szarady i p własnego pomysłu i układu; nadsyłający zdobywają automatycznie oznaczoną przy zadawce ilość punktów i nie potrzebują nadsyłać rozwiązania tejże.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dn. 25. X, ze strony Koleżanek do kół. Mieczkanki H. kł. VIII (Droga Wysocka 1), ze strony Kolegów do kół. Rychwalskiego kł. VII (Raszkowska 1).

A więc Koleżanki i Koledzy do pracy!

SZARADA (ul. Maciuś) 3punkty.

Gdy szaradę tę z góry na dół przebiegniecie
Okiem, to napewno sens jej zrozumiecie.
A więc pierwsza i trzecia jest to pierwsze słowo
Które dziecię wymawia, choć mu trudno z mową
Idzie. Pierwsza — pół drugiej to termin szachowy
Kiedy jeden gracz słaby a drugi „morowy”.
Druga trzecia i czwarta to znów takie rzeczy,
Które gdy łatwe — mile, skoro trudne — hecny
Przez nie młodzieniec, nie mogąc im sprostać,
Pognać mimo wszystko filozofem zostać.
Druga piąta to przedmiot często używany
Przez uczniów. Czwarta piąta to drzątek drewniany.
Trzecia, piąta i czwarta to ozdoby ściany.
Kamień zatem szarady — problem rozwiązany!
Caleńcie łowiem co leży ukryta w szaradzie
Bardzo wielu młodzieńcom stoi na zawadzie.

LOGOGRYF (ukł. WZR) 5 punkt.

Z następujących sylab ułożyć
12 wyrazów, których początkowe
litery czytane z dołu do góry da-
dzą imię i nazwisko działacza
politycznego z XVIII na XIX. w.
Sylaby: A-a-q-ber-będz-chja-ge-
grja-gu he-ja-ka-la-le-li-la-lo-
masz-nar-o-o-o-ra-sa-soś-to tyn-u-
-wa.

Znaczenie wyrazów: 1) wyspa
w arch. sundzkim 2) inaczej bez-
rząd 3) imię męskie 4) samogło-
ska 5) ryba 6) ptak z rodziny
listkozębnych 7) miasto znane ze
zwycięstwa w XVI. w. 8) trzeci
cesarz rzymski 9) owad 10) ciś-
nina morska przy zachodnich
brzegach Am. Pn. 11) rzeka w Finlandji 12) bogini grecka.

Komunikaty i odpowiedzi Redakcji ogłoszone będą w przyszłym numerze.

Laboszka

POPIERAJCIE WYROBY
KRAJOWE!

Od 1.10. -- 15.10.

Tania reklamowa sprzedaż
wyrobów Krajowych!
DROGERJA CENTRALNA
Stefan Kaczyński

OSTRÓW (WLKP)

RYNEK 14

Czekolady

Czekolady

Marmeladki



Wafle

CUKIERKI

CUKIERKI

POLECA

„GOPLANA”

OSTRÓW

RYNEK 28
